WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







Nr 4

Rok XIII

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr ~~111~~ 112

STYCZEŃ 1933

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1932/33 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce: 2·25 zł.
Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 3·15 zł.
Dla wszystkich zagranicą: 4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce: 25 gr.
Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 35 gr.
Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Prof. KAZIMIERZ ZIELIŃSKI S. M.
Kraków

Modlitwa przebłagalna

jako wyraz prawdziwej miłości Ojczyzny.

Referat wygłoszony na zakończenie XI. Zjazdu Związku w lipcu 1932 w Gostyniu.

Temat niniejszy jest tak starym, jak starą jest miłość Boga i Ojczyzny.

Zrodził się on na dnie duszy wierzącej, wyhodował się w sferze ducha tak naturalnej, jaką niewątpliwie jest niezłomna wiara katolika, że szczerą, w sercu czystem poczętą modlitwą uprosi pomyślność dla Ojczyzny.

Ale obok tego temat niniejszy jest jeszcze naszym tradycyjnym, narodowym tematem, — mało! coś więcej! jest naszą nutą religijno-narodową, harfą druidyczną, ucieleśnioną w prostej, a natchnionej pieśni *Bogarodzicy*, ucieleśnioną w nieokiełzanej miłością Stwórcy i Ojczyzny postaci Skargi i w całej poezji romantyczno-mesjanistycznej.

I jeszcze jedno! Temat niniejszy jest wciąż aktualny i aktualności swej nie zatraci tak długo, jak długo nie wygasną dwa ogniska serca ludzkiego, a to: Miłość Boga i Miłość Ojczyzny.

I gdybym w tej chwili, na wstępie w duszy swej umiał zapalić wszystko uczucie i gdybym potrafił uczuciem spłomienić tę jedną myśl: módlmy się za Ojczyznę, i gdyby myśl moja objęła pożarem serca słuchaczów — temat byłby wyczerpany.

Ale pójdziemy drogą dłuższą, tem jaśniejszą, że cel wskazany.

Mówimy dzisiaj do siebie, w gronie sodalicyjnem, na pożegnanie, zastanówmy się tedy nad jednym składnikiem niniejszego tematu! Czy my mamy prawo występować w charakterze orędowników szczęścia dla naszej Ojczyzny, czy samo postawienie w ten sposób kwestji nie jest rysem faryzejskim? Nie mam prawa żadnego, by w tej chwili stać się zbiorowem sumieniem ogromnych rzesz sodalicyjnych gimnazjalnych, czy akademickich, nie aspiruję ani do optymizmu, ani do pesymizmu.

Nie modlimy się za Ojczyznę jako orędownicze duchy czyste bo są w nas wady, a są one rozmaitego gatunku.

Jedne wynikły wprost z odwiecznej skłonności człowieka do zła, inne znów są wynikiem wojennych, czy powojennych warunków, na tle których nasze życie rozwijało się, — są wreszcie nasze, sodalicyjne, rodzime grzechy.

I jeśli w tej chwili poprzez własne sumienie wglądam w sumienia nas wszystkich sodalisów, to pragnę, byśmy uznali się winnymi, a przez to godniejszymi.

Wady nasze, wynikłe z zepsutej natury ludzkiej są nazbyt indywidualne, bym je tutaj chciał klasyfikować — niechaj w tej chwili brzękną w każdej czułej duszy fałszywe akordy osobistej bolączki duchowej.

Przejdźmy do wad wynikłych ze współżycia ze środowiskiem. Wielu wśród nas czuje w sobie trutkę życiową, mającą swą genezę w krwawych łunach wojny światowej, wielu wśród nas nie może powiązać porwanych nerwów, naskutek walki o chleb codzienny, innym zatruwa myśl bezideowość życia szerokich mas, których prawem przemoc, etyką pięść, — wszystko to razem stwarza w nas atmosferę lęku, niepewności, doczesności, tak zgubną dla wyrobienia zdrowego charakteru.

W takich okolicznościach trudno często odnaleźć i ocalić własną duszę. Ale znajdują się w nas i nasze specyficzne, jak się wyraziłem, grzechy. Jest to brak, mimo wszystko przedsiębiorczości, męstwa ideowego, jest to tendencja, by naszego ducha sodalicyjnego, całkowitą i pełną ideologję życia zakuć do formułki, do obowiązku, strącić pomiędzy niechętnie podejmowaną pracę.

Klatwą naszego ruchu jest i to, że ciągniemy dzieło entuzjazmem jednostek, bez poruszenia masy, która często jest martwą.

Bo już nie chcę przypuścić, byśmy byli obciążeni takiemi wadami, jak tendencja okazania się lepszymi przez przynależność do sodalicji, lub chęć wykorzystania przynależności dla celów osobistych.

Oto krótki i niepełny rejestr naszych win, może wystarczy jednak, by w stosownej chwili, we wzruszonem sumieniu snuć refleksje dalej, — a refleksje doprowadzą nas do konieczności odpowiedzi na pytanie, czy odrodzenie młodzieży w duchu katolickim jest pełne? Gdzie fakt, z którym się i w ostatniej Encyklice Ojciec św. liczy, malując czarnemi barwami świat dzisiejszy, chłodzi równocześnie, skołataną, pasterską swą głowę, mówiąc:

Powiał zaiste Duch święty potężnem tchnieniem po całej ziemi. Uchwycił przedewszystkiem młodzież i rozniecił w jej piersiach pragnienie zdobywania szczytów życia religijnego. Wyniósł ją ponad szarzyznę życia codziennego i pobudził do największych czynów.

Przedstawione refleksje stoją tylko w pozornej sprzeczności z enuncjacją Głowy Kościoła Katolickiego, refleksje te, to najbardziej płodna metoda postępu naszego duchowego i postępu naszego życia organizacyjnego, to uderzenie się grzesznika w piersi, nim zacznie czystemi usty chwalić Pana i błagać o łaski dla skołatanej Ojczyzny, to najrzetelniejsza samoobrona przeciwko samouwielbianiu siebie, dowód, że pracę pojmujemy rzetelnie i czujnie.

Zapomnijmy na chwilę o winach naszych, dobądźmy z dusz nasze dobre strony, które sprawiają, że zobowiązani jesteśmy nietylko stać na gruncie naszego dobra indvwidualnego, zobowiązani jesteśmy dobro to krzewić w Ojczyźnie, tam gdzie ono dziś nie sięga.

Zasługą młodego katolika jest, że na hasło kierowników życia duchownego nie pozostał niemy, ale poszedł, jak mówi Ojciec św.: *zdobywać szczyty życia religijnego*, że niesie Bogu w dani młodość i towarzyszący jej entuzjazm, że dla kościoła wróży nadzieję obfitych korzyści, wpłacanych w całem ofiarnem, o pełni sił męskich życiu, jednem słowem, że młody, a szczery katolik, wyrobiony w sodalicjach, to fundament dla aktualnej dziś działalności Kościoła Katolickiego, objętej terminem Akcji Katolickiej. **Młody katolik zrywa z tą tak częstą w świecie życia katolickiego tradycją, że Kościołowi daje się w dani fragment życia, lub co najczęściej zbolały epilog.**

Młody katolik wreszcie pojmuje swój stosunek do Boga, nie jako ujście dla sentymentu, który istnieje w duszy każdego człowieka dla Stwórcy, ale pojmuje jako spalenie życia w ofierze Bogu, wraz z wszystkiemi namiętnościami, które na hartowny czyn, w ciężkiej ofierze i pracy, przekuwa.

Jeśli tych słów, będących ilustracją naszych najgłębszych treści ideowych nie mamy we krwi i w mózgu, to słowa moje mają wartość tylko frazesu, od którego dławimy się na wielu arenach naszego życia.

A jeśli akademicy-sodalisi mają prawo czego żądać od tych, którzy ławę gimnazjalną opuszczają, to tego, by mieli serca, dusze i mózgi szczególnie chłonne na porządek społeczny i moralny, ustanowiony przez Chrystusa, by stawali się osobowościami uporządkowanemi, by postawą swego życia stanowili, że się tak wyrażę, reklamę dla życia katolickiego.

Dla dokonania naszych przedsięwzięć potrzeba nam pomocy, nietylko tej, którą uzyskać możemy drogą pracy, czujności, ideowej ekspanzji, czyli drogą sił naturalnych, ale i tej, — i to przedewszystkiem — która tchnie wartościami nadprzyrodzonemi, a która przyjść może tylko od Boga przez modlitwę i pokutę.

I oto, co w ostatniej encyklice mówi Ojciec św. o modlitwie i pokucie:

Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tem życiu nam dane, byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błądzącą, do niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa — **mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga**. Ale i narody również stają przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skruchą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne zadatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

Nie pozostaje więc nic innego, jeno biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zni-

szczył, tyle wkońcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje powtarzamy, nic innego, jak usilne nawoływanie tego świata serdecznemi słowy świętej liturgji:

„Wróć się do Pana Twojego“.

(Dokończenie nastąpi).

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Rzeczy zastanawiające.

II.

W nauce współczesnej, najnowszej fizyki zaczynają się wśród olbrzymiego postępu naprzód, wykłówać bardzo jeszcze powoli i nieznacznie, ale przecież coraz wyraźniej, pewne zjawiska i pewne fakty, które — może drogą bardzo okrężną — posuwają tę gałąź wiedzy ludzkiej w pobliże myśli teologicznej, przed którą w okresie kompletnego materjalizmu tak się stanowczo, rzec można, zacięcie wzbraniała.

Ścisłe i dokładne obliczenia najnowszych doświadczeń w świecie atomów i molekułów stwierdzają nieprzewidzianą trudność. Oto bardzo silne oświetlenie przy obserwacji mikroskopijnej tych cząsteczek materji powoduje na nie drobne ciśnienie światła, a to przeszkadza normalnemu przebiegowi danego procesu. Zdobyte więc prawo czy twierdzenie wymagać musi pewnej korektury. Ale jakiej i o ile? Oto nowa trudność.

Bezwzględnie ścisłe wymierzenie wszystkich danych staje się więc niepodobieństwem, a siła tego odkrycia rośnie, gdy przeniesiemy je na teren tak powszechnie głoszonego dotąd prawa o absolutnej, bezwzględnej niezmienności praw przyrody.

Przeciw jakimże to prawdom wiary naszej nie miała owa „absolutna niezmienność“ służyć za taran druzgocący!!

Niema i nie może być cudów — bo bezwzględnie obowiązuje niezmienność praw przyrody...

Niema wolnej woli, bo onaby naruszała tę niezmienność...

Nie należy modlić się o zdrowie, o deszcz lub pogodę, bo to i nielogiczne i bezskuteczne...

Ileż słabych przekonań religijnych podkopano w ten sposób, zwłaszcza u młodych!

Dziś pomaleńku, nieznacznie nauka zawraca ze swego nieprzejednanego stanowiska.

Głębokie wniknięcie w zaczarowany świat atomu i elektronu objawiło nowe, nieprzeczuwane dotąd prawdy. Oto okazało się, że w każdem zjawisku przyrodniczem uczestniczy nieskończenie wielka ilość molekułów, znajdujących się w nieustannym ruchu, w nieustan-

nej przemianie. Obserwator nie jest absolutnie w możności wymierzyć wszystkie ruchy, przemiany i wszystkie molekuły. To więc, co zdobywa, jest w najlepszym razie przeciętną, średnią wartością danego procesu. Czyli wartością statystyczną i podaje też tylko statystyczną prawidłowość, nie bezwzględną.

Wiadomą jest rzeczą, ile przeciętnie bywa listów bez adresu, wrzuconych do skrzynki pocztowej przez roztargnienie piszących na każde 100.000 listów wysłanych. Wiadomo, ilu podróżnych gubi bilet jazdy na każde 100 000 pasażerów. Ale to są dane nie bezwzględne, lecz tylko statystyczne. Mają one swoją niezaprzeczoną wartość, ale nie wartość bezwzględną. I o to właśnie idzie!

Fizyka nie jest w możności bezwzględnie stwierdzić, czy jakiś proces spowodowały siły materjalne czy duchowe, czy objawia się w nim celowość, czy nie. Okazuje się więc — powoli na razie — że prawa działające w przyrodzie są w większości prawami statystycznemi. Nie są więc prawami absolutnemi. Nie mogą zaś prawdopodobnie, jak twierdzi uczony profesor Schrödinger, istnieć równocześnie obok siebie w przyrodzie prawa absolutne i nieabsolutne.

A zatem?

Jakieś nowe horyzonty otwierają się dla wspaniałego sharmonizowania wiedzy i wiary.

Oczywiście nikt rozumny nie będzie twierdził, że wobec powyższych odkryć świat wydany jest na pastwę przypadku! Bynajmniej! Wtedy musielibyśmy odrzucić wartość wszelkiej statystyki. Ale staje się widocznem to tylko, że te czynniki, które warunkują najmniejsze, najdrobniejsze części przebiegu jakiegoś procesu w molekułach, nie dadzą się uchwycić przez fizykę.

Mogą więc istnieć i istnieją niezawodnie dziedziny sił duchowych i ich wpływu na materję (oddziaływanie duszy na ciało, albo celowość rozumna w dziedzinie materji), o których przecież dotąd nieraz nawet słuchać nie chciano! I w tem cała wartość nowych odkryć na terenie doniedawna bezwzględnie uległym materjalistycznemu poglądowi na świat. Zapewne! Lata jeszcze upłyną, nim on się przyzna do klęski.

Ale oto dziś już słychać, zda się, pierwsze tony trąbienia na odwrót!

(Wedł. „Wiadomości Katol.“, Kraków.)

Sylwetki katolickie

Filip Vrau.

(Ciąg dalszy).

Filip Vrau miał między innemi jedną cechę świętości — nic i nigdy nie robił połowicznie.

Gdy tedy raz nabrał głębokiego przekonania, że praca w przemyśle i prowadzenie fabryki po ojcu jest dla niego wolą Bożą, po-

święcił się jej całem sercem. I pokazał, że niema na świecie stanowiska ni zawodu, w którym nie możnaby dojść do wybitnej świętości.

Ciekawą przytem jest rzeczą, że konkurenci jego firmy, których oczywiście nie brakło, zawsze uważali go za „doskonałą głowę“ do interesów i „pierwszorzędnego organizatora“.

Oto znów dowód, że praca nad udoskonaleniem duszy własnej bynajmniej nie jest przeszkodą do osiągnięcia nawet najwyższych wyników w zajęciach czysto ziemskich. Owszem raczej do ich osiągnięcia pomaga! A przecież Filip był naprawdę w pierwszym rzędzie duszą kontemplacyjną i mężem modlitwy. Jeśli zaś pracował i to ciężko od wczesnego rana do późnego wieczora, to dlatego i jedynie dlatego, że pracę uważał za swój obowiązek, a duże owoce materjalne tej pracy za błogosławioną możność czynienia dobrze.

To też szeroki zakres jego dzieł dobroczynnych i ich różnorodność jest zadziwiająca.

Po zagarnięciu Ojcu świętemu państwa kościelnego przez rząd włoski (1870 r.) Filip poważne sumy przeznacza na dar świętopietrza,

Gdy w Lille powstaje prywatny uniwersytet katolicki, Filip należy do najhojniejszych ofiarodawców.

W roku 1880 z jego inicjatywy powstaje pierwsza i jedyna we Francji szkoła zawodowo-przemysłowa, w 1896 r. sam otwiera katolicką szkołę sztuk i rzemiosł.

A poza tem czegóż nie czyni!

Buduje kościoły, wznosi szpitale, pracuje bardzo wybitnie w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, organizuje kluby i związki katolickie o celach zarówno duchowych jak materjalnych dla robotników, przedewszystkiem oczywiście dla pracowników swej ogromnie już rozwiniętej firmy.

W dziwny też sposób ta jego serdeczna, pełna oddania działalność dla robotników miała zaważyć nad samym końcem jego życia, a zaciążyła już nad jego trumną. W dwa dni po śmierci p. Vrau, w maju 1905 przesłano mu z rozporządzenia władz francuskich wyrok skazujący go na miesiąc więzienia i znaczną karę pieniężną.

Za co?

Otóż wiadomą jest rzeczą, czem był rok 1905 w historji walki rządu francuskiego z kościołem katolickim. Wspomnieliśmy o tem we wstępie. Zerwano konkordat, zamknięto klasztory, wydalono zakonników i zakonnice.

Pan Vrau popełnił wielkie przestępstwo. Już dawniej bowiem w fabryce swojej ustanowił osobny nadzór nad robotnicami i powierzył jego pełnienie siostrom zakonnym, zawierając umowę na lat trzydzieści. Przyszła kasata zakonów w r. 1905, „Siostry od Opatrzności“ posłuszne wrogiemu prawu przywdziały suknie świeckie, a pan Vrau polecił im nadal pełnić dobroczynne obowiązki opiekunek i dozorczyń robotnic. I za to wytoczono mu proces i nałożono dotkliwą karę, która go już nie dosięgła, bo „jako sługa dobry i wierny“ na dwa dni przedtem przed Panem swym stanął, by z rąk Jego wiekuistą otrzymać nagrodę. (Dokończenie nastąpi).

Nieoczekiwane, ale jakże znamienne!

Nie wiem, czy wszyscy nasi Drodzy Czytelnicy zdają sobie jasno sprawę, jak niemal w oczach naszych rośnie powaga i znaczenie papiestwa w świecie, jak przeżywany przez nas wszystkich z takim ciężarem okres zamętu i zmagania się wszystkich sił, ukrytych i jawnych o jakiś nowy ustrój, nowy świat, okres przypominający tak żywo epokę wędrówki ludów, które swą przepotężną dynamiką groziły całkowitą ruiną światu helleńskiej i rzymskiej kultury, staje się, zupełnie podobnie, jak tamten, pierwszorzędnym czynnikiem dziejowym potęgi papiestwa.

Z tamtego zamętu wyłoniło się polityczne znaczenie papieży i państwo kościelne — co się z dzisiejszego wyłoni, wie jeden Bóg. Ale to chyba jest jasnym obowiązkiem każdego młodego katolika, by sobie zdawał sprawę, że idea, której wierność zaprzysiągł, rośnie, potężnieje, świeci i by w świetle tego wzrostu i potężnienia patrzył spokojnie na epizody chwilowych porażek Kościoła na pewnych odcinkach jego wszechświatowego frontu...

Żyjemy w czasach, w których nam tego pokrzepienia wiary, pewności, nieugiętości bardzo potrzeba, w czasach, w których lada pismaki ośmielają się porywać na majestat Kościoła i papiestwa, czerpmyż tedy to pokrzepienie pełną dłonią ze zjawisk, które mówią silnie, bardzo silnie, i potężniej od wszelkich historycznych wywodów.

Że obecny papież, Pius XI jest wielkim i opatrznościowym człowiekiem, jest już truizmem, którego uzasadniać nie potrzeba, ale, że Jego głos budzi echa, tam, gdzie tego nawet przewidzieć nie można było zupełnie — to dowód i znak, że papiestwo poczyna się stawać dziś punktem centralnym świata, jak nim było u świtów i w południe średniowiecza...

Ale niech mówią same dowody.

Jubileusz dziesięciolecia rządów Piusa XI wywołał echo nawet... w bolszewji.

Oto urzędowy organ walki z religją, słynny już w świecie „Bezbożnik“ pisze w n-rze 12:

„Przedewszystkiem trzeba podkreślić nadzwyczajną aktywność kierownika Kościoła. W ciągu dwóch lat ostatnich ogłosił on cały szereg t. zw. encyklik, traktujących o wszystkich najważniejszych sprawach życia bieżącego. Papież mówi w nich o wychowaniu młodzieży, o małżeństwie, o kwestji robotniczej, o socjaliźmie, o kryzysie światowym i o bezrobociu. Nie wyczerpuje to jednak działalności Piusa XI — pisze dalej „Bezbożnik“ — wystarczy spojrzeć na dziennik watykański, by się przekonać o niezwykłej ruchliwości tego Papieża, osoby w dodatku wiekowej, jego pracowitości nadzwyczajnej i energji. Pius XI posługuje się ponadto stacją radjową, aby przemawiać do całego świata katolickiego; rzadko mija tydzień, by nie przyjął delegacji, przybywających z całego świata. Po większej części są to delegacje robotników lub stowarzyszeń rzemieślniczych, które Papież naj-

chętniej widzi u siebie. Każda taka audjencja jest okazją do przemówienia papieskiego, które służy jako drogowskaz i dyrektywa dla całego świata".

Podobnie nieoczekiwane będą niewątpliwie dla Was słowa Żydów o Piusie XI. Dokładnemu i drobiazgowemu studjum nad encykliką „Quadragesimo anno" poświęciła się grupa wybitnych żydów amerykańskich. Wyniki tych badań ogłosiła obecnie publicznie w formie listu p. Morrisa Moschkowitza ze Scranton, w czasopiśmie „The Tablet" w Brooklynie.

P. Moschkowitz stwierdza najpierw uderzającą objektywność i niezależność sądu papieży zwracających się stale przeciw jakiemukolwiek uciskowi, przyczem niezależność tę widzi opartą o sześć następujących zasad:

1) papiestwo posiada wielkie doświadczenie, zdobyte w ciągu dwóch tysięcy lat przez badanie natury ludzkiej, form rządzenia we wszystkich klasach wszystkich narodów i ras, tudzież wszelkich związanych z tem zagadnień;

2) papież nie posiada zainteresowań specjalnie dla jakiegoś jednego kraju, lecz dla wszystkich krajów i wszystkich form rządu jednakowo;

3) Watykan jest stale au courant warunków politycznych, ekonomicznych, moralnych, przemysłowych i społecznych każdego narodu;

4) ze względu na swoje wywyższone stanowisko papiestwo stoi ponad sprawami politycznemi i ekonomicznemi narodów;

5) papiestwo osądza wszelkie zagadnienia jedynie z punktu widzenia wszechświatowego, a sądy jego dotyczą spraw cały świat interesujących;

6) papiestwo jest jedynym autorytetem, uznanym za istotnie powszechny, i przemawia bez obawy w materjach społecznych, moralnych i ekonomicznych, choćby to miało odebrać mu sympatje rządów, krajów, możnych i uprzywilejowanych; jest nieprzekupnem, niewrażliwem na pochlebstwa lub dającem się zastraszyć.

Z tych względów Żydzi z radością witają encyklikę *Quadragesimo Anno,* która godzi z jednaką beztronnością w finansjerę, podnoszącą ludy przeciw sobie, jak i w rewolucyjne prądy robotnicze, które, dla dopięcia swych celów, gotowe są zniszczyć porządek społeczny. Środki zaradcze poddawane przez encyklikę oparte są na nauce, której przyświecają najwyższe ideały i zdrowy rozsądek. Jeśliby komunizm miał ująć władzę nad światem, zbawienie nie nadeszłoby z Ligi Narodów, która roztrząsałaby problemy równowagi, lecz **należałoby zwrócić się do papiestwa,** nie jako wyraziciela autorytetu katolickiego, lecz jako do ośrodka reprezentującego wszystkie narody i wszystkie rasy ziemi. Jego decyzja, oparta na dziewiętnastowiekowem doświadczeniu przy uwzględnieniu całkowitem różnorodnych i zbiegających się z sobą potrzeb cywilizacji, byłaby naprawdę wyższą ponad wszelką ocenę i mogłaby przyczynić się do ostatecznego utrwalenia sprawiedliwości politycznej i społecznej dla wszystkich ras i narodowości. Ponadto spowodowałoby to prawdziwie moralne wychowanie

na zasadach Dekalogu i usunięcie nowoczesnego przesądu, że nabywanie bogactw jest najważniejszym celem życia, usunęłoby wreszcie myśl, jakoby któraś rasa lub któryś naród miał być lepszym od drugiego i wybranym przez Boga do przewodzenia nad światem pozostałym.

List p. Moschkowitza kończy się stwierdzeniem, że głos Watykanu jest jedynym głosem, który przemawia do całego świata, że **niema innego autorytetu, któryby dał się z nim porównać,** wzywa wreszcie wszystkich do głębokiego studjowania encyklik „Quadragesimo Anno“ i „Rerum Novarum.

Trudno się powstrzymać od zapytania, czy nasi sodalisi czytują, studjują, znają pisma swojego Papieża i czy mają jeszcze głębsze, bo na wierze oparte przeświadczenie o ich doniosłości — od... tych amerykańskich Żydów?

I jeszcze jedno słowo o papiestwie wypowiedziane przez wodza radykałów francuskich, obecnie prezydenta ministrów Francji, P. Herriot'a. Herriot, jak wiadomo z dzienników, publicznie wziął w obronę Nuncjusza papieskiego przed atakami *Action française*, a potem w wywiadzie oświadczył naczelnemu redaktorowi dziennika *L'Aube* co następuje:

„Spełniłem tylko swój obowiązek. Wiemy, z jakim taktem i z jaką absolutną poprawnością Nuncjusz Maglione wykonywa swoje delikatne zadania. Jest on znakomitym dyplomatą, skończonym gentlemanem; ponieważ wiedzieliśmy, że wśród wszelkich okoliczności jest on człowiekiem obowiązku, więc uważaliśmy za konieczne złożyć mu publiczne oświadczenie uznania. Zresztą — dodał zaraz premjer — możemy sobie gratulować stosunków z Watykanem. Z największem zadowoleniem przeczytałem artykuł, który „Osservatore Romano“ poświęcił ostatnio mojej nocie o rozbrojeniu“. Redaktor Gay przypomniał wówczas premjerowi, że organ Stolicy Apostolskiej zaznaczył nawet, iż w słowach Herriota znajduje powtórzenie w pewnem znaczeniu oświadczeń Benedykta XV. „Tak — odrzekł wódz radykałów francuskich — przypominam to sobie bardzo dobrze i bardzo cenię to współdziałanie, jakiego papież każe użyczać wobec całego świata ustannym staraniom Francji o ugruntowanie pokoju“

Młodzi Katolicy! Więcej świętej dumy z przynależności do naszego Kościoła i Papieża!

W.

Na przełomie lat młodych, po szczęśliwej maturze, każdy sodalis uczestniczy w zamkniętych rekolekcjach.

List z Afryki.

od b. sodalisa

(Korespondencja własna „Pod znakiem Marji“)

Societé des Missionaires d'Afrique (Péres Blancs)

Carthage (Tunisie) 1. VI. 1832. (Kartagina)

Przewielebny Księże Redaktorze!

Dziękuję serdecznie Przewielebnemu Księdzu za umieszczenie mego poprzedniego listu w miesięczniku „Pod znakiem Marji“*). Cieszę się bardzo, że wywołał on pewne zainteresowanie naszych sodalisów Zgromadzeniem Ojców Białych. Dowodzą tego listy, które otrzymałem od nich z różnych okolic Polski, a które świadczą w pewnej mierze o ich zamiarach poświęcenia się pracy misyjnej. Listy te dochodziły mnie w czasie pobytu w nowicjacie w Maison Carrèe koło Algieru. Czas miałem tam bardzo ograniczony i brakło go na obszerniejszą korespondencję. Obecnie jestem w Kartaginie, w seminarjum OO. Białych na teologji, mam więc nieco więcej czasu i chętnie — w miarę możności — udzielę wszelkich wskazówek o naszem Zgromadzeniu.

Bawię tutaj od miesiąca i pozostanę, jeśli Bóg pozwoli, pełne cztery lata. Pragnę dziś przedewszystkiem poprawić pewne nieścisłości dotyczące wstąpienia do naszego seminarjum filozoficznego we Francji, które zakradły się do mego poprzedniego pisma. Otóż obecnie nie przyjmują już do seminarjum kandydatów z Polski bez egzaminu dojrzałości. Pierwotna moja informacja polegała na pewnem nieporozumieniu, z tego powodu, że O. Przełożony opierał się w tej sprawie wyłącznie na stosunkach szkolnych francuskich. Po zasięgnięciu bliższych informacyj o szkolnictwie polskiem, postanowił nie przyjmować nikogo bez matury. Wyjdzie to zresztą na dobre samym kandydatom. Wszak po ukończeniu gimnazjum jest się zawsze pewniejszym swego powołania, co jest niezmiernie ważnem na dalekiej obczyźnie, gdzie z natury rzeczy trudności są większe, niż we własnym kraju, że tylko wymienię odmienny język, sposób myślenia, zwyczaje i t. p. Ale misjonarz musi się do wszystkiego przyzwyczaić. Nie trzeba się trudnościami zrażać, iść wesoło naprzód, a rychło się człowiek przekona, że wszystko da się zrobić.

Teraz słów parę o naszych studjach.

Otóż w seminarjum główny ich przedmiot stanowi filozofja. Językiem wykładowym jest francuski, podręczniki jednak napisane są po łacinie. Prawie wszyscy seminarzyści są też Francuzami, jest jednak kilku Szwajcarów, którzy nie mają własnego seminarjum. Trzeba bowiem wiedzieć, że OO. Biali mają kilka seminarjów filozoficznych

*) p. Nr. 4 za styczeń 1932, str. 89.

w świecie. Istnieją one więc w Kanadzie, w Belgji — nawet dwa, jedno dla Belgów, drugie dla Anglików, następnie w Holandji, Niemczech i Włoszech. W Polsce niema jeszcze zupełnie OO. Białych. Na razie jestem jedynym Polakiem w całem Zgromadzeniu. Niemcy mają swój nowicjat osobno i osobno teologję, Belgijczycy nowicjat spędzają w Maison Carrée w Afryce, a na teologję wracają do Belgji.

Wróćmy jednak do seminarjum francuskiego. Tutaj panuje oczywiście w zupełności język francuski, łatwo go przeto się i nauczyć i nawet doskonale wyszkolić. Kto po francusku nie umie, może się zpocząłku jakoś porozumieć po niemiecku, gdyż wśród seminarzystów jest zawsze pewna ilość młodzieży zakonnej z Alzacji i Lotaryngji, oraz kilku, jak wspomniałem wyżej, z Szwajcarji, a ci znają język niemiecki. Zresztą, gdy człowiek nieustannie jest zajęty pracą a otoczony życzliwemi duszami, które mu zastępują rodzinę i ojczyznę, to nie ma czasu i miejsca na tęsknotę. Nie trzeba też owej nostalgji brać tak, jak o niej piszą poeci. Wszak co innego opuścić ojczyznę z ciężkiej konieczności, a co innego opuścić ją i rodzinę dla sprawy wyższej, dla miłości Bożej, która jest ponad wszelką miłość, ale innej nie wyklucza, lecz ją tylko uszlachetnia. A nawet tracąc ojczyznę, lepiej się jej wartość ocenia. I tu jednak mogę się przyczynić czemś do dobra Polski, gdyż przez rozmowy i informacje pomnażam zasób wiadomości obcych narodów o niej, a wiadomości te, niestety, są bardzo skąpe. Misjonarz musi żyć rzeczywistością i nie może wymagać tego, co jest niemożliwem dla niego.

Dalsze szczegóły podam w drugiej części listu.

Łączę wyrazy głębokiej czci

Brat Mieczysław Piekarczyk

Adres: Frére M. P.
Carthage, Tunis, Afrique
Scolasticat des Péres Blancs.

Jest coś, jak niebo ogromnego w istotnej, do głębi przeżytej myśli katolickiej! Ona jest najlepszym obrońcą kultury ludzkiej, źródłem młodości dla narodu, i miłującym pokój sędzią społeczeństwa.

Coby się stało z naszym krajobrazem ojczystym,.z naszemi pomnikami sztuki, z naszą literaturą, gdybyśmy usunęli z nich pierwiastek katolicki? Gdyby nagle jakaś siła zabrała to wszystko, co katolicyzm dał nam na przestrzeni wieków aż po dzień dzisiejszy w wartościach rzeczowych i ludzkich, to pozostałaby tylko pustynia duchowa....

Z mowy austrjackiego ministra sprawiedliwości Dra Schussnigga w Monachjum, w listopadzie 1932.

Jak to było na Śnieżnicy?

Urywki pamiętnika Kolonisty z Bydgoszczy.

(Ciąg dalszy).

Dnia 18 lipca 1932. Cały dzień dzisiejszy był pochmurny i chłodny. Popołudniu wybrałem się z „Warszawą" na grzyby. Wnet przyłączyło się kilku kolegów i poszliśmy, zajadając się po drodze borówkami. Nagle słyszymy w lesie jakieś krzyki. Pobiegłem tam i widząc jednego z „Zakopianki" pytam:

— Co tu jest?

— Wiewiórka, ale wiesz, taka śliczna!

— A gdzie jest?

— Teraz jej nie widać, — na drzewie!

Słyszy to przyrodnik, Warszawiak i rzuca się na oślep za wiewiórką. Ktoś skacze w tej chwili na drugie drzewo.

— Ale śliczna, śliczna!!...

„Warszawa" więc na drzewo! Wiewiórka na następne! Nie wiem dokąd trwało to polowanie, bo mnie więcej nęciły słodkie borówki.

Po dobrej chwili słyszę śmiechy i krzyki. Myślałem, że schwytali wiewiórkę, biegnę ku nim i pytam:

— No złapaliście?

— Ee — odpowiada „Warszawa" — ale dziurę w spodniach.

Rzeczywiście była wcale duża...

W powrocie z tej wyprawy, widzieliśmy jeszcze zająca, który wyrwał się nam niemal z pod nóg. Jak widać „lasy sodalicyjne" obfitują we wszelaką zwierzynę. „Warszawa" przecież nie dał za wygraną. Przyszedł na Kolonję chłopiec góralski i przyniósł obłaskawioną wiewiórkę na sprzedaż. Warszawa uradowany kupił ją za 1 złoty i groszy 20 i postanowił hodować Zrobiliśmy klatkę i wsadzili w nią miłe stworzonko. Raz widząc, że tak litościwie prosi się z klatki, pozamykałem wszystkie drzwi i okna i wypuściłem na chwilę wiewiórkę na swobodę. Uciesznie skakała, jak szalona po łóżkach. Wdarła się na krokwie dachu. Nagle gdzieś dojrzała mały otwór pod krokwią dachu. Szust! I tyleśmy ją widzieli. Warszawiaka nie było przy tem. Gdy wrócił i nie zastał wiewiórki, nasłuchałem się gorzkich wymówek.

Przyjechał do nas na Kolonję w odwiedziny do X. Kierownika X. W. z Al. bawiący obecnie w Rabce. Jest on wielkim zwolennikiem „esperanta". Przywiózł ze sobą gramatykę, słownik i parę książek. I wkrótce znaczna część kolonistów zaraziła się tym językiem. Porozbierali książki i dalej studjować. Ale nie wszyscy! Stąd na wycieczce można było słyszeć rozmówki „ a la esperanto". Naprzykład przy częstowaniu cukierkami:

— *Proszando bonbono!*

— *A! — dziękando!*

Poczem następowało „*zjadando*".

Było przy tem śmiechu niemało i różnych dowcipów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy naszych sodalisów z wojska.

Dywizyjna kompanja Podchorążych
Rezerwy przy... w NN.

Przewielebny Księże Prezesie!

Z radością spieszymy donieść, że po opuszczeniu średnich zakładów naukowych, w których poznaliśmy i ukochaliśmy ideały sodalicyjne, pragniemy pozostać nadal w gronie sodalicyjnem i służyć wytkniętym przez nie hasłom.

Ponieważ z braku pozwolenia władz wojskowych nie możemy założyć tutaj sodalicji marjańskiej, przeto spełniamy obowiązki sodalicyjne prywatnie i wyrażamy chęć prenumeraty miłego nam miesięcznika „Pod znakiem Marji“.

Prosimy przeto o przesyłanie nam po ośm egz. miesięcznika...

Z głębokiem poważaniem *J. B.*

Z innego miasta.

Dywizyjna kompanja Podchorążych
Rezerwy przy... w XX.

Przewielebny Księże Moderatorze!

W szare, jednostajne życie koszarowe zstąpił z listem Drogiego Księdza jasny, dobrotliwy promyk ciepła. Doprawdy wielką mi ten list sprawił radość, tem większą, że niezasłużoną. Odświeżył pokryte mnóstwem nowych wrażeń wspomnienia pięknych sodalicyjnych czasów... Sam nie wiedziałem, że węzły jakie mię łączą z sodalicją, są tak mocne i głębokie. Pierwszy raz odczułem to po otrzymaniu miesięcznika „Pod znakiem Marji“, za który, jak i za list gorąco dziękuję. Pisemko otrzymałem wieczorem dnia, w którym miałem nocną służbę, polegającą na pilnowaniu koszar od północy do rana. Wymarzony czas na czytanie miesięcznika. Kiedy w nocy, usiadłszy przy stole na głuchym, pustym a długim korytarzu, począłem wczytywać się w pomięte w bluzie żołnierskiej karty znajomego pisma, zapomniałem całkowicie, czem i gdzie jestem. Przeczytałem od pierwszej do ostatniej literki i zadumałem się... Owionął mnie całkowicie duch sodalicyjny , tak bliski i drogi sercu. Odetchnąłem pełną piersią pod wpływem barwnych i żywych wspomnień tak niedalekiej przeszłości. Anim się spostrzegł, jak minęła noc i w okna począł się wdzierać szary świt nowego dnia żołnierskiej pracy.

To krótkie przeżycie nauczyło mnie, że nic nie zdoła wymazać z mej duszy piętna, jakie na niej pozostawiła sodalicja, nic nie potrafi zerwać węzłów, jakie mnię z nią łączą. Nic mi tak z czasów moich gimnazjalnych nie żal, jak sodalicji, bo też ona jedna pozostawiła jak najzdrowsze owoce...

Później ten serdeczny list X. Moderatora sprawił, że prawie zupełnie poczułem się sodalisem i odczułem potrzebę dalszego kroczenia za sodalicyjnemi hasłami.

Przesłał nam Ks. Moderator kilka Kalendarzyków. Otóż miałem je w ręku może 15 minut! Natychmiast mi je koledzy rozerwali, tak, że dla mnie ani jeden nie został. A tych kilka słów Księdza o słodkich chwilach wigilijnego urlopu rozrzewniło kolegów, którym je dałem do odczytania. Potrzeba ciepłych słów odczuwa tu każdy mocno, a tak ich mało! Kalendarzyki ofiarowane nam brali sodalisi i niesodalisi, dając oczywiście dobrowolnie tych kilka groszy na naszą Kolonję. Odsyłam je dla wygody w znaczkach... i proszę bardzo o nadesłanie dalszych — może ze 30 Kalendarzyków — bo się napewne rozejdą.

Teraz coś o sobie.

Otóż częściowo pod wpływem wewnętrznej potrzeby, częściowo zaś pod wpływem tych sodalicyjnych wrażeń, umyśliłem sobie na Wszystkich Świętych iść do spowiedzi świętej.

Wczoraj stanąłem przed dowódcą kompanji do raportu w tej sprawie. Poszło mi, jak z płatka. Otrzymałem pozwolenie i dziś, wstawszy nieco wcześniej, przystąpiłem do Sakramentu Pokuty i Ołtarza. Szkoda, że tak mało jest tych, którzy u nas zakosztowali tej Rajskiej Uczty. Trudno jest wypowiedzieć, jak błogo, jak dziwnie radośnie czuje się serce żołnierskie po przyjęciu Pana. Mimo chmur i deszczu na dworze, wydawało mi się, że mi wyrosły skrzydła u ramion. Radość moja dzisiejsza jest tem większa, że udało mi się odbyć konferencję z naszym Ks. Kapelanem. Otóż, korzystając z pozwolenia, udałem się do niego po Mszy świętej żołnierskiej. Przyjął mnie bardzo serdecznie śniadaniem. Rozmawiałem przeszło godzinę. Osiągnąłem trzy rzeczy: przedewszystkiem obiecał mi przyspieszyć nawiązanie swego kontaktu z Podchorążówką, wyznaczył już dzień pierwszej pogadanki, która ma się odbywać odtąd co tydzień. Przyrzekł zająć się nawiązaniem stosunku sodalisów-Podchorążaków z jedną z gimnazjalnych sodalicyj tu na miejscu. Wreszcie od jutra do Mszy świętej żołnierskiej służyć mają Podchorążacy, oczywiście najpierw sodalisi.

Miałem więc z czego cieszyć się, wracając do koszar. Oby teraz wszystko poszło pomyślnie.

Łączę wyrazy.... i t. d. *M. Świtaj*

Jakie to bolesne!

Olbrzymia drukarnia katolicka w Budapeszcie t. zw. „Apostolska Drukarnia", którą podziwiałem przed 3 laty w stolicy Węgier, która **była** chlubą jej Akcji Katolickiej, zbankrutowała, a jej właściciel P. Haller stanął przed sądem za niepopełnione grzechy.

Dlaczego się stało to nieszczęście?

„Są ludzie, którzy prowadzą życie uczciwe i czyste, nie kradną, nie mordują, nikogo nie szkalują, gorliwie się modlą, pilnie chodzą do kościoła, **ale nie płacą swoich długów**. Przytem nawet nie myślą

o tem, że przez to popełniają grzechy, które w swoich skutkach nie różnią się wcale od wyżej wymienionych występków".

Tak pisał — najsłuszniej w świecie — katolicki tygodnik węgierski „A Sziw" z okazji tej „katolickiej tragedji".*)

A co mówił dyrektor drukarni P. Hedry przed trybunałem sądowym? Warto zapamiętać jego słowa, będące jednem wielkiem oskarżeniem katolickich współbraci:

„Jako drukarnia katolicka mieliśmy większość zamówień od księży, instytucyj religijnych i katolickich organizacyj. Bardzo wiele z nich nie spełniło swoich zobowiązań płatniczych wobec nas. Gdy żądaliśmy zapłaty, odpowiadali, że od drukarni katolickiej spodziewali się więcej zrozumienia i względności, że powinniśmy na pierwszem miejscu uwzględniać katolickość, nie interesowność. Pewna instytucja zalegająca z długami, napisała nam, że się za nas modlą i zawsze modlić się będą..."

Świetnie uchwycona charakterystyka nastrojów finansowych naszych katolickich organizacyj!

I sodalicyj!

Wszak niedawno otrzymaliśmy w odpowiedzi na kilkakrotne upomnienia o nasze długi bardzo niegrzeczny list, w którym dosłownie napisano: „Centrala żąda tylko składek, pieniędzy... niesłusznemi żądaniami gołosłownych sum podrywa zapał do pracy organizacyjnej w tak ciężkich czasach..."

XX. Moderatorzy piszą, że sodalicja obniża z kilkudziesięciu do kilku liczbę miesięczników, bo sodalisi grożą wystąpieniem, bo nowi nie chcą się zapisać...

Pytamy, czy nawet w najcięższych czasach można dopuścić do tego, by młodzież, nawet naprawdę biedna, nie rozumiała, nie czuła głęboko obowiązku nawet największej ofiary, by utrzymać swoje jedyne szkolne pismo katolickie, swoją centralę sodalicyjną? Jest ciężko, nawet bardzo ciężko, ale tem cięższa musi być ofiara. Na Bożą sprawę powinien się znaleźć ostatni grosz, bo znajduje się, i napewno, na sport i kino i słodycze! Wyrabiać więc trzeba zrozumienie, odczucie, głębokie przekonanie o konieczności ofiary z siebie i głęboką uczciwość w pokrywaniu zobowiązań, Bo inaczej walić się będą w gruzy i u nas dzieła katolickie, bankrutować czasopisma katolickie, a przed sądami stawać będą za niewypłacalność ludzie najczystszych rąk, najczystszej idei, ze stosem listów i kartek: „prosimy przysyłać mniej o 20 egzemplarzy", „Prosimy o umorzenie naszych zaległości", czyli za to, że zawierzyli!

Czy ten los nie czeka i nas?

Czy Wasza sodalicja, Czy Ty sodalisie Marji nie gotujesz go dziełu Bożemu przez ciasnotę swego serca i dłoni?

Odpowiedzcie! X. J. W.

*) p. Gazeta Kośc. Nr. 48 z 27. XI. 32. str. 570.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Kapłan katolicki wybitnym badaczem dna morskiego. Ks. J. E. Rockliff, znany rzecznik działalności apostolskiej wśród marynarzy katolickich, opuścił w tych dniach Londyn z ekspedycją uczonych amerykańskich, angielskich i niemieckich. Jako ceniony specjalista w zakresie fotografji podmorskiej będzie on badał w czasie tej ekspedycji objawy trzęsienia ziemi pod wodą przy pomocy specjalnego aparatu własnego pomysłu i własnej konstrukcji.

Katolicki Dom Marynarza w Amsterdamie. Oddział amsterdamski Międzynarodowego Apostolstwa Morskiego otworzył w Amsterdamie katolicki Dom Marynarza, gdzie marynarze wszelkich narodowości znaleźć mogą książki i gazety we wszystkich językach, różne gry i inne godziwe rozrywki. Niebawem do użytku tego Domu oddana będzie specjalna łódź motorowa, pozwalająca na bezpośrednią komunikację ze statkami stojącemi w porcie.

Szkolnictwo katolickie w Holandji. Według nowego rocznika, wydanego przez centralne biuro dla spraw nauczania i wychowania w Hadze. Holandja posiada obecnie 2.266 początkowych szkół katolickich z 217.462 uczniami i 281.378, uczenicami, 262 katolickie szkoły średnie z 8.344 uczniami i 1 104 uczenicami, ogółem więc 2.559 szkół i 458.811 uczniów. Liczba nauczycieli katolickich wynosi 13.873, w tem 1.130 zakonników i 2 926 zakonnic.

Arcybiskup Ivanios o swem nawróceniu. Słynny już ten konwertyta z sekty Jakobitów w przejeździe na Kongres Eucharystyczny w Dublinie bawił w Rzymie i z całą szczerością opowiadał o przyczynach, które skłoniły go do przejścia na katolicyzm „Moje studja i badania historyczne doprowadziły mię do przekonania, że **tylko kościół katolicki posiada siłę, która zwalcza czas**, od wieków bowiem istnieje niezmiennny i jaśnieje temi samemi zaletami... Kościół katolicki **jest najczystszym wyrazem ducha chrześcijańskiego...** Posiada on swą doskonałą równowagę między rozumem, wiedzą i wiarą,.. Doszedłem także do tego wniosku, że chrześcijanin nie katolik jest jakby istotą niepełną i nie mającą dość sił, aby odpowiedzieć celowi swego istnienia..“ Zasady sekty jakobitów i jej wierzenia nie mogły rozprószyć ciągle rosnących wątpliwości. Dopiero zwróciwszy się do Kościoła katolickiego, znalazł odpowiedź na dręczące go pytania.

Zaszczytne odznaczenie siostry - bohaterki. Jak donoszą z Paryża, rząd francuski odznaczył ostatnio Legją Honorową s. Marję Ludwikę Marcelle ze Zgr. SS. Miłosierdzia. Zakonnica ta 50-krotnie udzielała już swojej krwi do tranfuzji dla chorych w szpitalach i klinikach paryskich.

Nawrócenie wybitnego dostojnika luterskiego w Danji. Wielkie wrażenie w Danji wywołało przejście na katolicyzm dr. Pawła Erichsena, znanego teologa luterskiego i dostojnika duńskiego kościoła. Ostatnie dwa miesiące spędził dr. Erichsen w znanym klasztorze benedyktyńskim w Marja Laach. Jako wybitny teolog protestancki napisał i wygłosił wiele prac z dziedziny teologji i obecnie również zamierza poświęcić się piśmiennictwu katolickiemu.

Pomyślny rozwój szkolnictwa katolickiego we Francji. Dowodem stale wzrastającej frekwencji katolickich szkół prywatnych we Francji jest sprawozdanie inspektora akademji w La-Roche-sur Yon o sytuacji w szkolnictwie powszechnem w Wandei. Sprawozdanie to stwierdza, że do szkół państwowych uczęszcza tylko 25 830 dzieci, podczas gdy w szkołach prywatnych liczba uczących się dzieci wynosi 31 807. Przyrost liczby uczniów w szkołach państwowych w ostatnim roku sprawozdawczym wyniósł 893, a w szkołach prywatnych 2 314. Według paryskiej „Croix“ podobne stosunki istnieją również w innych departamentach.

Protestantka nawrócona w Lourdes. Żona bogatego kupca z New Yorku, p. John F. May wyjechała z Paryża do Biarritz. Ponieważ sezon jeszcze się nie rozpoczął. Amerykanka, idąc za radą jednego z towarzyszów podróży, udała się do Lourdes. Tym, który ją do tego namówił, był radca ambasady w Waszyngtonie, książę Henryk de Béarn, który sam jechał do Lourdes, by spędzić tam trzymiesięczny urlop w roli dozorcy chorych. Pani May przybyła do Groty i zauważyła, że dozorcami chorych są przedstawiciele wszystkich klas społecznych, a przedewszystkiem inteligencji. Wkrótce sama wpisała się na listę pomocnic schroniska i nosiła chorym posiłki.

O Biarritz zapomniała zupełnie. Po pewnym czasie spostrzegła, że ta praca wzmocniła jej zdrowie i zainteresowała się nauką Kościoła katolickiego. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych p. May zwróciła się do X. R ktora katedry katolickiej w Chicago z prośbą o naukę katechizmu i wkrótce przyjęta została do Kościoła katolickiego w obecności męża i rodziców.

Ruch konwersyjny w Skandynawji. Niedawno odbyty w Kopenhadze Kongres Eucharystyczny już wyraźne przynosi owoce. Do kapłanów katolickich coraz liczniejsze nadchodzą ze wszystkich krajów skandynawskich prośby o bliższe poinformowanie o zasadach Kościoła katolickiego. Wielką rolę odgrywa przytem przykład wybitnych konwertytów, zwłaszcza teologów protestanckich. Świeżo donosiliśmy o nawróceniu znanego dostojnika kościoła duńskiego dra Pawła Erichsena, ale podobny przykład posiada i Szwecja w osobie Nilsena Beskova, również byłego wybitnego duchownego luterskiego w Szwecji. Nawrócił się on przed dwoma laty laty, w czasie obchodów ku czci św. Ansgarego. Jest on autorem znanej książki „Światło Boże", wydanej już po nawró eniu.

Nawrócenie się Żyda w Konnersreuth. Prasa niemiecka donosi, że aptekarz żydowski, Bruno Rothshild pod wpływem wrażenia, jakiego doznał w czasie pobytu w Konnersreuth u stygmatyczki Teresy Neumann, przyjął wiarę ka olicką i odbył studja teologiczne. Na prymicjach jego, które odbyły się niedawno w Eichstätt, obecna była również Teresa Neumann.

Liczba duchowieństwa katolickiego w świecie. Według najnowszych statystyk na całym świecie jest okrągło 321.000 katolickich kapłanów, z czego 64 tysiące zakonnych i 257 tysięcy świeckich. Z liczby tej na Europę przypada 252 tysiące, na Amerykę 51 tysięcy, na Afrykę 5 800 na Azję 10 500 i Australję 2.200. Statystyka z przed 30 lat wykazywała okrągło 230 tysięcy kapłanów katolickich (przyrost 90.000).

Zestawienie seryj i uczestników rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów - maturzystów w roku 1932.

Serja		Uczestników	Z sodalicyj:
1.	Gościeszyn (arch. **gnieźn - pozn.**) dla gimn.	80	22
2.	Gostyń (arch. **gnieźn. - pozn.**) dla semin.	11	6
3.	Górna Grupa (diec **chełmiń.**)	42	9
4.	Włocławek (diec. **włocław.**)	22	2
5.	Bielany (dla archid. **warsz.**, diec. **łomżyń**, **podlas.**, **sandom.**)	11	6
6.	Lublin (dla diec. **lubel**, **podl. i sandom.**	4	3
7.	Łagiewniki (diec. **łódzka**)	2	1
8.	Lwów (archid. **lwowska**)	4	2
9.	Jarosław (diec. **przemyska** część)	26	3
10.	Stara Wieś (diec. **przemyska** część)	35	5
11.	Łuck (diec. **łucka**)	2	2
12.	Pińsk (diec. **pińska**)	14	3?
13.	Trzebinia (archid. **krakow.** i diec. **kielecka**)	26	4
14.	Częstochowa (diec **częstochow.**)	27	4
15.	Dziedzice (diec. **śląska** i archid. **krakowska** część)	121	12
16.	Kokoszyce (diec. **śląska** część)	14	1
	Razem	441	85
	Ponadto diecezja tarnowska poza Związkiem urządza co roku rekolekcje maturzystów, na których w roku 1932 było maturzystów aż	181	10?
	Razem w całej Polsce	622	95

Po **2 serje** zatem miały sodalicje diecezji: gnieźnieńsko-poznańskiej, przemyskiej, krakowskiej i śląskiej, **żadnej** serji nie urządziły sodalicje diecezji: płockiej, podlaskiej, sandomierskiej, wileńskiej i łomżyńskiej, (poniekąd i kieleckiej — rekol. poza diecezją).

Wszystkie powyższe cyfry nie wymagają chyba komentarzy. Wskazują wyraźnie, z których diecezyj Polski i z których sodalicyj (95 na 247, to jest **nie wysłały nikogo** na rekolekcje **152 sodalicje!**) wskutku zrozumienia doniosłości idei rekolekcyj zamkniętych po maturze przybywa na nie najwięcej uczestników. Pytanie, co teraz uczynić im wypadnie, aby podnieść te naprawdę kompromitujące cyfry i dorównać choć w części świetnym wynikom innych diecezyj? Projekt podpisania deklaracyj już obecnie przez ósmaków nie dał tam dotąd żadnych rezultatów. Może więc zechcą przygotować choć jeden referat rekolekcyjny według podanych w nrze listopadowym (str. 45) źródeł. Bo — rzecz jasna — jeśli nic znowu nie zrobią, rok 1933 przyniesie im znów fatalny obraz w tej dziedzinie!

Czy złożyliście duchowny dar gwiazdkowy dla Ojca świętego?
Niewątpliwie!
Złóżcie teraz inny, którego pragnie tak bardzo, popierajcie prasę katolicką!
Jednajcie nowych prenumeratorów naszego miesięcznika w Waszej Sodalicji.

Podziękowania Najświętszej Pannie.

Wilno, dnia 8 lipca 1932.

Dzięki Ci Matko, Opiekunko nasza, żeś raczyła oświecić mój umysł przy składaniu egzaminu dojrzałości. Ufny w Twoją dobroć i miłość, Najdroższa Mateńko, idę w świat z myślą, że o mnie nie zapomnisz. Kochani Koledzy, w najgorszych chwilach życia, zawsze i wszędzie uciekajcie się pod Jej płaszcz opiekuńczy, a Ona Was napewno nie opuści. *Jan Czepas* S. M. maturzysta.

Kraków, dnia 22 września 1932.

Doznawszy łaski za przyczyną N. Marji P., Niepokalanie Poczętej, wyrażam Jej tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i proszę o dalszą nademną opiekę, Jej poddany i korny sługa *S. M. A.*

Rzym, dnia 19 listopada 1932.

Najukochańszej Pani z Jasnej Góry i świątobliwej Wandzie Malczewskiej za przedziwną opiekę na obczyźnie i z pomyślne złożenie egzaminów w katolickim uniwersytecie w Lovanjum, najserdeczniejsze z głębi serca podziękowanie składa tą drogą b. członek sodalicji Częstochowa I. *Józef Kołodziejczyk* S. M.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Biskup Bougaud: **Credo**, dogmaty, wyd. II. św. Wojciech, str. 376. Dzieła biskupa Bougaud wychodzą w Polsce już w drugiem wydaniu. Jeśli zważymy, że upływa lat blisko 60 od chwili, gdy się ukazały we francuskim oryginale, to fakt ten silnie świadczyć będzie o ich ciągłej wartości i żywotności. Mało też jest auto-

rów, którzyby o najgłębszych dogmatach chrystjanizmu umieli pisać z taką erudycją, a zarazem z taką czarującą pięknością formy, języka i niemal poetyckiego polotu. Oby do tysięcy tych, którzy zachwycają się pismami biskupa Orleanu przybyli także nasi najstarsi sodalisi i czerpali z nich to pogłębienie wiary i miłości, któremi one karmią już trzecie pokolenie.

O. Lekeux; **Płomień ofiarny,** wyd. II. str. 226. św. Wojc. Miły to fakt, że książka, którą swego czasu ocenlliśmy na tem miejscu niezwykle pochlebnie ukazuje się już w drugiem wydaniu. Nawiasem zaznaczmy, że we Francji osiągnęła ona rekordową cyfrę 135 wydań! Choćby się zdawało, że ten żywot nauczycielki belgijskiej szkółki powszechnej nadaje się raczej na lekturę dla sodalisek, to jednak uważamy za bardzo wskazane, by się z nim zapoznali bliżej i sodalisi. Bije z tej książki taka moc cichego bohaterstwa i taki bezmiar miłości Boga i ludzi, że niema chyba nikogo, ktoby się od tego „Płomienia" nie rozgrzał, nie rozpalił!

Ks. Teodor Czaputa: **Niezłomny Rycerz Chrystusowy,** życie i śmierć męcz. błog. Jana Sarkandra. Cieszyn 1932, str. 58. Miło czytać tę książeczkę z prawdziwym pietyzmem napisaną przez skoczowskiego Rodaka naszego Męczennika. Pięknie rysuje się na jej kartach niezłomny w wierze charakter Świętego, interesująco jest podmalowane tło historyczne wstrząsających wypadków z czasów wojny trzydziestoletniej. Ładny język, dobrze wykonane ryciny i poprawna szata typograficzna zalecają pracę X. C. nietylko śląskim sodalisom na budującą lekturę.

Zofja Kowerska; **Pani Anielska,** wyd. II. Warszawa, Kronika Rodz. str. 32. Przepiękna legenda sandomierska na tle życia klasztornego, doczekała się nowego wydania. Wzruszająca treść barwnie opowiedzianej legendy oraz estetyczna strona książeczki zjedna jej niewątpliwie szerokie koła czytelników.

Ks. Marjan Piróżyński: **Po bezdrożach krytyki,** odpowiedź na zarzuty przeciwko „Co czytać" Warszawa 1932, str. 22. W numerze 6 tym naszego pisma, za marzec 1932 ocenlliśmy bardzo przychylnie słynną już dziś pracę X. P. p. t. „Co czytać". Jak wielu naszym czytelnikom skądinąd wiadomo, ten pierwszy polski, z katolickiego punktu widzenia ujęty przewodnik po literaturze beletrystycznej narobił w świecie literackim olbrzymiej wrzawy i wywołał całe kolumny zjadliwej, nieprzebierającej w środkach i wyrazach krytyki (niekulturalne natrząsanie się z nazwiska autora, jego charakteru kapłańskiego i t. d.). Czytaliśmy też pewne zastrzeżenia w pismach katolickich. Bo u nas w Polsce jest tak, że panom „literatom" wolno na wszystko napadać, wszystko lżyć i poniewierać, ale niechno się znajdzie ktoś, co się odważy krytyczny sąd wypowiedzieć o niektórych literackich płodach! Kij w mrowisko! Niema słów, którychby mu oszczędzono, iż ośmielił się dotknąć nietykalnego „Tabu". A przecież są w świecie wartości wyższe, donioślejsze od literatury, która dziś, jak to stwierdzili bardzo wybitni mówcy na jubileuszu Wyspiańskiego, znajduje się u nas w upadku, roli kierowniczej w życiu narodu nie odgrywa już dawno. a przecież w niektórych (oczywiście) odłamach sądzi, że krzykiem i szkalowaniem utracone stanowisko zdoła odzyskać. Smutne złudzenie! Nie tędy droga! Ostatnia broszurka X. P. rozprawia się dzielnie „z krytykami i recenzentami" „Co czytać". Dla nas interesującem jest dowiedzieć się, że w tamtej pracy oparł on się na książce powszechnie za granicą znanego X. Béthlehem: „Romans à lire et romans à proscrire" Paris 1928 str. 547 — 10 wydań i 120.000 nakładu (!) — tylko, że we Francji, jak widać, mniej jest bałwochwalców literatury i dlatego jego książka mająca wiele identycznych z naszą ocen wychodzi ciągle w kilku tysiącach rocznie, a nasza „polska" jest miażdżona gromami, bo jest katolicka i przez księdza katolickiego napisana! Przynajmniej tyle pociechy, że i jego „Co czytać" jest już na wyczerpaniu i... oczyściło już, jak nam wiadomo, wiele bibljotek w Polsce z literackiej zgnilizny. Oby to czyniło w wielu jeszcze, ulepszonych wydaniach!

X. L. Bilko. **Młody śpiew,** tomik I. i II. str. 96, Poznań. „Ostoja". Nowy ten śpiewnik, tak bardzo od dawna potrzebny, zawdzięcza swe powstanie głęboko odczuwanej potrzebie, by młodzieży polskiej dać pieśń dostosowaną do warunków życia w wolnej Ojczyźnie — pieśń wolnego między wolnymi, będącą wyrazem miłości kraju, narodu, wszystkiego co szlachetne, a przytem pieśń dziarską, prawdziwie młodzieńczą. „Młody śpiew" postulaty te realizuje znakomicie. I nie dziw, bo pieśni w nim zawarte wyszły z pod piór dobrych literatów i muzyków, których „Zjednoczenie" w osobie X. L. Bilki zwerbowało do tej pracy dla młodego pokolenia. Prócz pieśni ideowych, organizacyjnych, zawierają oba tomiki też piosenki wycieczkowe, marszowe,

krajoznawcze i co najważniejsze może — dobre humorystyczne. Pieśni są w zasadzie przeznaczone do śpiewu na jeden głos, gdzieniegdzie dodano drugi i trzeci, gdzie to odpowiada nastrojowi melodji lub tekstu. Dodano też znaki, ułatwiające towarzyszenie na gitarze sześciostrunowej. Format zręczny, kieszonkowy. Wykonanie techniczne bez zarzutu. Okładka bardzo sympatyczna, nowoczesna,

Zespół mandolinowy, ilustr. miesięcznik muzyczny dla wszystkich, Katowice, Polna 3/6 Nr. 1 i 2 za wrzes. paźdz. 1932, dodatek nutowy, prenum. roczn. 4·50 zł. Miłośnikom muzyki mandolinowej polecamy to nowe polskie pismo muzyczne, przynoszące obok artykułów także nuty i teksty pieśni ludowych.

Ponadto nadesłano do redakcji:

X. dr. Ferd. Machay: Zadania duszpasterskie świeckich, św. Wojciech, str. 170.

Saeyeys: Elekta, powieść mistyczna, wyd. j. w. str. 224.

Wł. Berkan: Ks. Patron Wawrzyniak, wyd. j. w. str. 148.

F. Żurowska: Idziemy z kolędą, urozmaicenia dla kolędników, str. 105, Ostoja.

Dynowska-Fischerówna: Wesoła nowina urozm. dla kolędn. str. 78, Ostoja.

M. Sabatowicz: Hej kolęda, kolęda, urozm dla kolędn. str. 51, j. w.

W. B.: Cud nad Wisłą, dramat w 3 akt., str. 55, j. w.

Sprawozdanie z III. Kolonji sodalicyjnej na Śnieżnicy

za okres 2 lipca — 16 sierpnia 1932.

I. Kierownictwo. W tym roku kierownictwo Kolonji w sezonie lipcowym objął łaskawie X. Mod. Jan Górecki z Łańcuta, w sierpniu X. Mod. Stanisław Matyka z Krosna. Obaj sprawowali rządy Kolonji z całem oddaniem się sprawom Kolonistów, zarówno w części duchowej, na którą Kolonja sodalicyjna z natury rzeczy kładzie tak wielki nacisk, jak i w części gospodarczej, rozrywkowej i t. d. Zaskarbili też sobie wdzięczność nie tylko Kolonistów, ale i Prezydjum Związku, tem więcej, że jeszcze i w tym roku warunki mieszkaniowe kierownika były ciągle niezbyt wygodne; ciasny a nocą przewiewny pokoik na „Plebanijce" służył równocześnie za mieszkanie i biuro zarządu, bibljotekę i wogóle centrum życia Kolonji. Opiekę sanitarną w sezonie lipcowym sprawował bezinteresownie p. Antoni Górecki, sodalis, student V. roku medycyny Un. Jagiell., za co Mu serdecznie dziękujemy.

II Uczestnicy. W roku 1932, w lipcu Kolonja była już niemal całkiem zapełniona. Na sezon lipcowy przybyło 30 chłopców z następujących miejscowości i sodalicyj: Bielsko (śl.) 1, Bydgoszcz II. 1, Bydgoszcz III. 1, Jasło 1, Kalisz I. 1, Katowice I. 1, Kępno 1, Kościerzyna I. 1, Kraków V. 1, Kraków VIII. 1, Kraków IX. 3, Krosno 1, Krotoszyn I. 1, Łańcut 3, Piotrków I. 1, Poznań III. 1, Poznań IV. 3, Poznań akadem, 1, Rudnik n/S. 1, Rzeszów II. 1, Rzeszów III. 1, Sandomierz 1, Śrem 1, Warszawa I. 1. Wśród nich było akademików 2, maturzystów 8, z kl. VIII. 6, VII. 5, VI. 3, V. 3, IV. 1, z IV. kursu semin. 1, z V. kursu sem. 1. Po raz trzeci było na Kolonji 3, po raz drugi 1. Na sierpień (do 16-go) pozostało z nich 10.

III. Życie na Kolonji (porządek dnia, warunki utrzymania, zajęcia, zabawy): W dzień powszedni wstawano przed godz. 7, po rannych porządkach następowały wspólne modlitwy i Msza św. w kaplicy. Po śniadaniu do godz 11-tej zajmowali się Koloniści jakąś pracą fizyczną dla dobra Kolonji, potem II-gie śniadanie i czas wolny do obiadu. Popołudniu albo odbywano wspólną wycieczkę, albo uprawiano grę w koszykówkę, szczypiorniaka, siatkówkę i td. Po podwieczorku znów był czas wolny do wieczerzy, wypełniony zwykle grami i zabawami na wolnem powietrzu. Koło 8-ej spożywano wieczerzę, a przed 9 tą wszyscy gromadzili się w kaplicy, gdzie znów dyżurny prowadził modlitwy wieczorne i czytał krótki ro dział z budującej książki. W parę minut potem wszyscy udawali się na spoczynek. (Trwał on dość długo, gdyż

ostry klimat górski wykazał nam u Kolonistów nieodzowną potrzebę snu dłuższego, niż tego wymagają niziny).

W niedzielę porządek ulegał o tyle zmianie, że śniadanie było przed Mszą św., która jako uroczysta, śpiewana suma z kazaniem wychodziła dopiero o 9 tej, głównie ze względu na dużą ilość pobożnych sąsiadów z pobliskich przysiółków, którzy mają po kilka kilometrów drogi do kościoła parafjalnego w Kasinie i dlatego z wielką radością przychodzili do nas w lecie na Mszę świętą.

W tym roku powiększyły się zasoby naszych gier pokojowych (szachy, domino, warcaby) jak i przyborów sportowych, a nadto pokaźnie wzrosła bibljoteka Kolonji dzięki hojnemu darowi J. W. P. Francuzewiczowej z Dukszt (wileń.) i P. T. Morkiewiczowej z Zakopanego. Doborowe książki i tygodniki ilustrowane były ciągle w obiegu. Koloniści bardzo chętnie pełnili również służbę pocztową między Kolonją a dość odległą Agencją pocztową w Kasinie. Zyski fizyczne wyraziły się dobitnie w przybytku na wadze, który dochodził u niektórych do 4 kg., przeciętnie zaś wynosił 2-3 kg za 4 tygodnie pobytu. Poprawę zdrowia stwierdzić mogli dopiero za powrotem ich lekarze szkolni czy domowi. Naogół była ona, wnosząc ze zdrowej cery, uderzająca.

(Dokończenie nastąpi.)

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 42.

Mianowanie moderatora diecezjalnego podlaskiego. Władza diecezjalna zamianowała w miejsce P. W. Ks. Moderatora Józefa Makni, który przeszedł do szkolnictwa żeńskiego, pismem z dnia 28 listopada 1932 Nr 6959, moderatorem diecezjalnym podlaskim na okres lat czterech P. W. **Ks. Pref. Dra Antoniego Święcickiego,** pref, gimn. państw, w Garwolinie.

Przestały istnieć wskutek rozwiązania dotyczących szkół następujące sodalicje związkowe: **Koźmin** (państw seminarjum nauczycielskie.) **Kraków IV.** (VII. gimn. państw. im. Mickiewicza).

Przystąpiła do Związku, nadsyłając ustawową deklarację sodalicja 1) **Zbaraż** arch. lwowska, gimn. państw. im. H. Sienkiewicza, Mod. X. Pref. Tymoteusz Tetera dnia 29. października 1932.

Przypominam, że Centrala Związku otrzymała odemnie stanowcze polecenie, aby nie uwzględniała żadnych zamówień sodalicyj związkowych, o ile na nich brakuje podpisu X. Moderatora.

Zakopane, dnia 15 grudnia 1932 r. *X. Józef Winkowski*
prezes

Z Centrali Związku.

Rozpaczliwe chwile. Tak rozpaczliwe istotnie panowały u nas **z końcem listopada i początkiem grudnia.** Sodalicje nasze urządzały przyjęcie swych członków w uroczystość Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) i zamawiały dyplomy, medale, odznaki — ale jak? W ogromnej większości wypadków **w ostatniej chwili** Nadchodziły koło 1 grudnia stosy kartek, listów, na wszystkich: „prosimy odwrotnie, na-

tychmiast, bezwłocznie, jak najprędzej, w przeciwnym czekają nas straszne nieprzyjemności" itd. itd. Ba — ale od 3 grudnia zaczynają przychodzić listy ekspress, potem nawet telegramy. Teraz pomyślcie! Sodalicyj mamy zarejestrowanych zgórą 250! Z początkiem grudnia mamy przenieś w naszem maleńkiem biurze także **ekspedycję setek pakietów z miesięcznikiem** grudniowym Jakąby musiała być Centrala, ile mieć sił pomocniczych, by takiemu szalonemu ruchowi podołać? Czyż to jednak coś obchodzi naszych sekretarzy i skarbników? Przecież jeszcze 7 grudnia przyszły listy, że na drugi dzień (a poczta zamknięta!) muszą mieć na drugim końcu Polski dyplomy! I jeszcze mało naszych niedoli, zapada na grypę dwóch najchętniejszych ekspedjentów Edek Ol. i Mietek T. Co tu począć? Ale gdzieżby to mogło naszym sodalicjom przyjść do głowy!?

Nie! **Tak dalej być nie może!** Żadna firma na świecie w takich warunkach nie zdoła spełnić życzeń swej kljenteli. Muszą nastąpić pomyłki w liczeniu, ekspedycji i t. p.

Ogłaszamy na dwa najbliższe terminy sodalicyjnych ślubów t. j. na 2 lutego i 3 maja b. r., że **tylko te sodalicje** mogą liczyć na dostarczenie zamówień, które przyślą je **przed dniem 22 stycznia, względnie 22 kwietnia 1933**. Więc zanotujcie sobie sekretarze i skarbnicy: **22 stycznia i 22 kwietnia!**

Bardzo ważne! Centrala otrzymała od X. Prezesa **stanowcze** polecenie, by na zamówienia **nieopatrzone własnoręcznym podpisem X. Moderatora żadnych wysyłek nie uskuteczniać.** Donosiliśmy już o tem **kilkakrotnie,** niestety wiele sodalicyj nie chce się stosować do tego zarządzenia, niechże potem nie mają żalu, gdy zamówienie nie zostaje załatwione!

Taryfa pocztowa. Karty zamówień muszą mieć znaczek za 20 gr, a odsyłane kwestjonarjusze za 30 gr. „Druki" nie dopuszczają **ani jednego** słowa wpisanego czemkolwiek!

Wszystkie sodalicje obowiązane są prowadzić u siebie stale **arkusz kontowy** od 1 września 1932 r.— Wzór w n-rze za grudzień str. 68.

Do tych, co zalegają z prenumeratą...

A na szczęście żyją w Polsce, nie w Meksyku, bo tam w całkiem oryginalny sposób redakcje załatwiają sprawę zaległości... Oto, gdy ktoś zalega z prenumeratą czasopisma w tej, niezbyt szanownej republice, otrzymuje upomnienie. Ale gdy i teraz nie zapłaci, po pewnym czasie czyta w dzienniku już publiczne wezwanie: „Pan N. N. zechce pofatygować się do naszej administracji i wyrównać swój dług!"

Ale Pan N. N. nie zechciał! I oto z podziwem zapewne zobaczył na łamach swej gazety własną fotografję z takim oto „podpisem". — „Ta bezczelna fizjognomja należy do skończonego łotra, który niepomny na krzywdę, jaką wyrządza dziennikarstwu, nie chce w żaden dobry sposób uiścić zaległej, marnej kwoty za prenumeratę. Ta przykra afera zakończy się prawdopodobnie połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników administracyjnych".

Może ktoś z Was wymyśli jakiś bardziej elegancki sposób na naszych polskich prenumeratorów zalegających tak często niestety i w sodalicjach z tą marną prenumeratą jednego z najtańszych pism młodzieży szkolnej... (Wedł. „Przyjaciela Młodz." nr. 9.)

NASZE SPRAWOZDANIA.

AUGUSTÓW (państw. sem. naucz. — d. 25 czerw. 1932) Obecnie sodalicja liczy 25 człon. (18 sod., 1 kand., 6 asp.) Ogólnych zebrań odbyło się 13, (1 walne), wygłoszono referaty: Najświętsza M. P. Królowa Korony Polskiej, O nieśmiertelności duszy, Frassati jako wzór czynnego katolika, Ojciec św. Pius XI i Jego dzieła, Zwyczaje świąt B. Narodzenia, Sekciarstwo w Polsce, Akcja Katolicka i sprawozdanie z działalności Związku, ks Moderator wygłosił 4 egzorty. Frekwencja 88% Zebrań konsulty 14, w tym okresie sodalicja nasza przystąpiła do Związku i wprowadziła obowiązkowe praktyki religijne jak: miesięczne przyjmowanie Sakramentów św., nabożeństwa, obowiązkowe słuchanie Mszy św. w sobotę, nabożeństwa różańcowe i majowe, niedzielne, oraz czytanie duchowne na zebraniach. Nabożeństw i Komunij św. wspólnych było 10 W tym czasie zapoczątkowano też rekolekcje zamknięte dla sodalisów maturzystów, koszt których, pokrywa sodalicja z własnych funduszów.

GOSTYŃ I. (konwikt OO. Oratorjanów — dn. 25 czerw.) W bieżącym roku szkolnym zebrań plenarnych mieliśmy 12, konsulty 9. Referaty: O miłosiernej Elżbiecie, Współczesne znaczenie sodalicji, Sodalicja marj. źródłem wyrobienia wewnętrznego młodzieży, Rozprawa z socjalizmem, Na bolszewickim froncie, Ostatnie prośby przed konsekracją, W łączności z przyjaciółmi Boga, Pycha i pokora, O zabobonach, O pokusach, (dwa referaty), O cnocie, Jak spędzić wakacje. Członków 19 (15 sod., 1 kand., 3 asp) Utworzono w tym roku 3 sekcje: apologetyczną, „na czasie" i biblijną. Pracują one samodzielnie, niezależnie od pracy na plenum. Zebrania odbywają raz na tydzień. Jeden z sodalisów prowadzi „kółko przygot." młodszych kolegów. Zasadniczym celem „kółka przygot" (uczn. kl. II i III) jest zaznajamianie i wdrażanie młodzieży do przyszłej pracy sodalicyjnej. Na zebraniach tegoż kółka wygłoszono 13 referatów. Omawiano także wiele kwestyj dotyczących liturgji. Do sekcji apologetycznej należy 8 członków. Zebrań 17. Referaty: Istnienie Boga, Cuda, Cuda w Lourdes, Człowiek pierwotny, Ewolucja czy stałość gatunków, Pochodzenie człowieka, Nieśmiertelność duszy ludzkiej, Wolność woli i t. p. Pracą sekcji apolog. zaopiekował się O Superjor Wł. Służałek, wygłaszając referaty na zebraniach, oraz udzielając wskazówek. Sekcja „Na czasie" miała zebrań 13, referatów wygłoszono 8 i 2 odczyty. Najwięcej na temat „Bądź karnym". Sekcja biblijna miała zebrań 25 Główną tu pracą i prawie wyłączną było czytanie i wnikanie w Pismo św. Przerobiono dokładnie życie ukryte P. Jezusa. Z inicjatywy O. Moderatora założono w konwikcie harcerstwo. Sodalisi są kierownikami poszczególnych zastępów. Jeden z sodalisów prowadzi orkiestrę.

JAROSŁAW II. (I gimn. państw. — dn. 18 czerw.) W roku sprawozdawczym odbyło się zwyczajnych zebrań 16 z referatami: Cel życia — zbawienie, Częste przystępowanie do Komunji św., Cel i zadanie sodalicji, Znaczenie Misyj w kość. katol., Sodalis a sport, Sodalis w domu, Sodalis a lektura, Życie i ideały św. Franciszka z Assyżu, Św. Tomasz z Akwinu jako człowiek i filozof, U progu uniwersytetu, Karność sodalisa, Sodalicja a harcerstwo, Sodalis na wakacjach. Posiedzeń konsulty odbyło się 20. Nadto na zebraniach odbywały się deklamacje aspirantów i kandydatów i uczono się śpiewu kość. Ks. Moderator na każdem zebraniu zagajał posiedzenie, mówiąc o życiu sodalicji lub o bieżących kwestjach. W pierwszy czwartek miesiąca odbywała się adoracja N. S. Sodalicja urządziła 2 listopada nabożeństwo żałobne za prof. i uczniów, a łącznie z sodalicją I. gimn. II. przygotowała wieczorek ku czci św. Stan. Kostki 13 listop. Nadto odbył się dnia 9 stycznia wspólny „Opłatek", a 4 kwietnia wspólne „Święcone". Dnia 4 czerwca urządziła wycieczkę pieszą do cudownego obrazu N. M. P. w Chłopicach i tam pod gołem niebem odbyło się posiedzenie sodalicyjne. Udało się też sodalicji zapoczątkować rekolekcje zamknięte dla sodalisów-maturzystów u OO. Dominikanów w Jarosławiu, w których wzięło udział 26 uczestników, a mianowicie z gimn. I. w Jarosławiu 15, z gimn. II. 1, a z Łańcuta 10 Pod koniec rekolekcyj zamkniętych odbyło się posiedzenie sodalisów-maurzystów na temat: „Jakie korzyści daje uczestnikowi sodalicja akademicka". Liczba członków 45 (28 sod., 9 kand., 8 asp.)

KALISZ II. (II. gimn. państw. im. A. Asnyka — dn. 23 czerw.) Nabożeństwa miesięczne bywały odprawiane dla sodalisów z obydwóch gimnazjów. Posiedzenia konsulty w przeddzień zebrań ogólnych. Te ostatnie w I-szą niedzielę miesiąca, odbyło się ich 10, wygłoszono referaty: Obowiązki sodalisa, Nabożeństwo różańcowe, Jak walczyć z bezbożnością, Św. St. Kostka wzorem pobożności, U Stóp Niepokalanej,

Nasi wrogowie, O zdrowie idących pokoleń, Kto źle czyni nienawidzi światłości, Odrodzenie narodu przez sodalicję, N. M. Panna a miesiąc maj. Po referacie następowała dyskusja pod kierunkiem X. Moderatora. Frekwencja 85 90% (sodalisów 29, kand. 20, asp. 26, razem 75).

KATOWICE I. (gimn. państw. — dn 25 czerw.) Sodalicja nasza liczyła w tym roku 104 członków (53 sod., 26 kand., 25 asp.) Zebrań ogólnych było 9, a zarządu 4. Do wspólnej Komunji św. przystąpili sodalisi 7 razy. Referaty wygłoszono przeważnie na temat tegorocznego hasła: Bądź karnym!: Frassati jako wzór karności, Lenistwo, Sodalicja Marjańska szkołą karności, Karność na podstawie Pisma św., Sodalicja wobec karności w szkole. Bibljoteka liczyła 227 tomów, z czego wypożyczono ogółem 450 tomów. W łonie sodalicji pracowały 3 kółka: misyjne, eucharystyczne i abstynenckie. Miesięcznik „Pod znakiem Marji" abonują wszyscy członkowie. Liczbę tę uzyskano przez podniesienie składek miesięcznych z 20 na 50 gr (wzgl. na 40 gr). Sodalicja urządziła „Opłatek". Sodalicja brała również czynny udział w Akademji Marjańskiej, urządzonej przez wszystkie zrzeszone sodalicje Katowic.

KOLUSZKI (gimn. pryw. P. Macierzy Szk. im. H. Sienkiewicza — dn. 18 czerw.) Wzmożona praca tegoroczna dała następujące wyniki: Zebrań ogólnych odbyło się 13, Konsulty 15, walne 1, wspólnych komunij św. 9 i 5 nabożeństw, Frekwencja 75%. Na zebraniach wygłoszono referaty: Wszechobecność Boga, Znaczenie sodalicji dla młodzieży, Sodalis jako wzór prawego chrześcijanina, Sodalis jako wzór dobrego ucznia, Czy istnieje Bóg?, Życiowe znaczenie obowiązków sodalicyjnych, Dzieje sod. marjańskiej, Sport a sodalicja, Codzienny rachunek sumienia jako konieczny czynnik w pracy nad doskonałością, Sodalis na wakacjach. Urządziliśmy opłatek, na którym był obecny p. Dyrektor z gronem pp. profesorów. Sodalicja liczy 31 czł. (15 sod., 5 kand, 11 asp.) Na zebraniach było czytane Pismo św., wyjaśniane przez ks. Moderatora. Na uwagę zasługuje również sprawa zorganizowanej odniedawna bibljoteki sod., która obecnie liczy 45 tomów.

KRAKÓW I. (gimn. im B Nowodworskiego — dn. 22 czerw) Sodalicja liczy 77 czł. w tem 22 kand. Odbyło się 10 zebrań, wygłoszono referaty: Msja katolicka, Karność a sodalicja, Akcja katolicka, jej cele i zadania, Potęga dobrego przykładu, Praca a odrodzenie moralne społeczeństwa, Modlitwa podstawą życia religijnego. Sprawozdanie z działalności Związku s. m. za rok 1930/31. Frekwencja 91%. Sodalicja odbyła 9 nabożeństw. Przeciętna roczna frekwencja 78%. Do Komunji św. przystępowali sodalisi grupami w czasie nabożeństw szkolnych.

ŁOMŻA I. (gimn. państw im. T Kościuszki — dn. 27 czerw.) Jest nas 60 Na początku roku szkolnego postanowiliśmy wyrobić wśród sodalisów karność, co już w pewnym stopniu osiągnęliśmy. Zebrań obólnych i Komunij św. odbyliśmy 10 Referaty: Praca źródłem radości, Modlitwa, Kościół, naród a państwo, Śluby cywilne, Św. St. Kostka jako wzór czystości i inne. Wielki nacisk położyliśmy na wyrobienie aspirantów i w tym celu urządzano z nimi częstsze zebrania. W styczniu urządziliśmy loterję fantową, dochód z której przeznaczyliśmy na zaległe długi. Dnia 4 marca odbyła się uroczysta akademja ku czci patrona sodalicji św. Kazimierza, w sali szkolnej bezpłatnie, w której uczestniczyli ks. ks Moderatorzy, OO. Kapucyni, delegaci wszystkich sodalicyj łomżyńskich, oraz wszyscy koledzy wraz z rodzicami. Sodalicja nasza zakupiła medal z łańcuchem dla prezesa. W łonie sodalicji istnieją sekcje: eucharystyczna, różańcowa i misyjma. Bibljoteka nasza posiada przeszło 200 tomów, korzystają z niej wszyscy członkowie.

ŁUCK (gimn. państw. — dn. 27 czerw.). Sodalicja liczyła 58 członków. Nowoobrany Zarząd rozpoczął pracę w imię hasła całego Związku: „Bądź karnym". Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Zebrań miesięcznych odbyło się 7, zebrań Konsulty również 7. Frekwencja 75%. Za staraniem i udziałem naszej organizacji odbyła się dnia 13 listopada w „Teatrze Miejskim" uroczysta akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Dnia 8 grudnia wieczorem odbyło się wspólne, tradycyjne doroczne zebranie żeńskiej i męskiej Sodalicji Na zebraniach wygłoszono referaty: Cześć Eucharystji w Polsce, Państwo, naród, jednostka a religja, Św. Stanisław Kostka w dziejach Polski, Najświętsza Marja Panna w dziejach Polski, Potęga dobrego przykładu, Etyka katolicka a współczesność, Historja Hoduryzmu, Życie religijne Polaków w Brazylji. Sodalicja posiada bibljotekę (z 120 tomów), z której korzystają sodalisi i niesodalisi. Sodalicja nasza utrzymuje ścisły kontakt z Centralą Związku, wypełniając wszelkie jej zarządzenia i prenumerując 60 egz. miesięcznika „Pod znakiem Marji".

Czy macie?



Ten medal zakupiło już dla swych prezesów **46** sodalicyj związkowych. **Cena:** medal 25 złotych, łańcuch bronzowy, złocony w ogniu 20 zł. trwałe etui płócienne 4·80 zł. Komplet 49·80 zł. i porto.

Obniżyliśmy ceny ODZNAK NA 1·75 ZŁ!

Kupujcie „Księgę Podręczną“!

Na uroczystości i akademje sodalicyjne polecamy wydawnictwa „Naszego Chóru“:

Nr. 1 Błękitne rozwińmy sztandary (nowa melodja) — 15 gr.
na wyczerpaniu
Nr. 2 Przysięga Sodalisów — 30 gr.
Nr. 3 My chcemy Boga — hymn katolicki — 15 gr.
Nr. 4 Błękitne rozwińmy sztandary (dawna melodja marsza-pobudki) — 15 gr.

Za bezcen nasze broszurki! — Cena 50% zniżona!!
Naczelne zagadnienia sodalicji uczniów — 10 gr.
Sodalicja Marjańska a przyszli nauczyciele — 10 gr.
Patron braterstwa młodej Polski (św. Stanisław K.) — 20 gr.

Każdy powinien przeczytać!

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.